

JAN GOŁĘBIEWSKI  
MAŁGORZATA FUGIEL-KUŹMIŃSKA

# URODZENI MORDERCY?

NIEZNANE KULISY PRACY PROFILERA

© Wydawnictwo WAM, 2023  
© Małgorzata Fugiel-Kuźmińska, 2023  
© Jan Gołębiowski, 2023

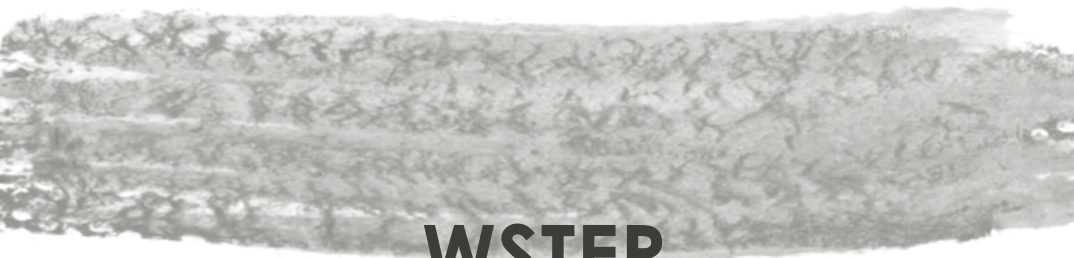
Opieka redakcyjna: Sławomir Rusin  
Redakcja: Krzysztof Bernas  
Korekta: Dariusz Godoś  
Skład i opracowanie graficzne: Lucyna Sterczewska  
Projekt okładki: Adam Gutkowski

ISBN 978-83-277-3606-2

MANDO  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200  
[www.wydawnictwomando.pl](http://www.wydawnictwomando.pl)

DZIAŁ HANDLOWY  
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496  
e-mail: [handel@wydawnictwomando.pl](mailto:handel@wydawnictwomando.pl)

Druk i oprawa: LEYKO Sp. z o.o. • Kraków  
Publikację wydrukowano na papierze Artis white 70g vol. 1.6



# WSTĘP

## ZROZUMIEĆ MORDERCĘ

Skoro trzymasz w rękach, drogi Czytelniku, tę książkę, to przynajmniej raz w życiu zastanawiałeś się nad tym, jak to jest kogoś zabić. Z moich osobistych doświadczeń mogę podzielić się tym, że zabiłem komara, i to niejednego. Pewnie to doświadczenie nas łączy. Zastanawiałeś się, co wtedy poczułeś? Ja odczułem ulgę, ponieważ początkowo bardzo mnie irytował swoim brzęczeniem, a następnie mnie ugryzł. Można więc powiedzieć, że się na nim zemściłem.

Inne moje doświadczenie dotyczy ryby. I od razu zaznaczę: nie jestem zapalonym wędkarzem. Było to jednorazowe zdarzenie. Złowiłem dorsza, a następnie obciąłem mu głowę toporkiem, potem wypatroszyłem i wrzuciłem na grilla. To była chyba najlepsza ryba, jaką w życiu jadłem. Sam proces jej opracowania nie był zbyt przyjemny, ale czułem przy tym dużą satysfakcję. Zadziałał może jakiś atawizm łowcy. Byłem wręcz dumny, że złapałem rybę, potem opracowałem, a w końcu została posiłkiem.

Zabiłem też kota. Uderzyłem go samochodem. Był wieczór, a on wyskoczył z krzaków niczym wystrzelony z procy. Nie miałem możliwości zareagowania, nie było czasu na hamowanie. Zginął na miejscu. Jestem miłośnikiem zwierząt i było mi bardzo przykro, miałem wyrzuty sumienia. Zatrzymałem się, by sprawdzić, czy nie ma obroży. Myślałem o jego potencjalnych właścicielach, może ktoś za nim będzie tęsknić. Zastanawiałem się, czy mogłem temu zapobiec, czy nie powinienem jechać jednak wolniej, jeszcze bardziej uważać.

Takie same stany emocjonalne, które właśnie opisałem, relacjonowali mi sprawcy zabójstw, z którymi rozmawiałem. Przez kilkanaście lat pracy spotkałem na swojej drodze kilkuset zabójców, ponad dwustu na pewno. Nieraz kontakt był krótki, trwał godzinę, gdy brałem udział w przesłuchaniu lub przeprowadzałem szybkie badanie sprawcy. Innym razem spotkania trwały przez kilka tygodni, na przykład w czasie obserwacji psychiatryczno-sądowej. Z niektórymi miałem kontakt liczony w latach – moi pacjenci na oddziale psychiatrii sądowej, którzy przebywali w szpitalu z powodu stwierdzenia niepoczytalności.

Część z zabójców autentycznie żałowała swoich czynów, ponieważ znaleźli się w trudnej sytuacji, w złym miejscu i czasie, nie poradzili sobie ze swoimi stanami

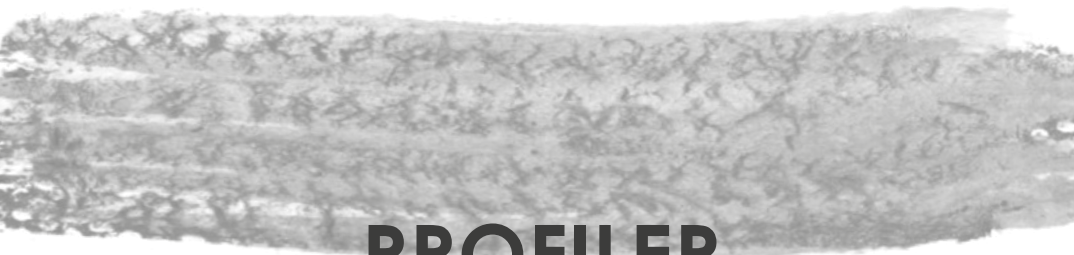
psychicznymi i wydarzyła się tragedia. Inni czuli się skrzywdzeni przez swoje przyszłe ofiary i im przypisywali odpowiedzialność za to, co się stało. A jeszcze inni odczuwali z tego powodu satysfakcję, przyjemność czy rodzaj dumy. Każdy przypadek chciałem zrozumieć. Zrozumieć nie znaczy usprawiedliwić. Jako psycholog muszę zrozumieć drugiego człowieka, a pracując jako psycholog kryminalny, muszę zrozumieć nawet mordercę. Jako psycholog nie rzucam oskarżeń, a tym bardziej nie feruję wyroków.

Jeżeli jesteś ciekawy i masz otwarty umysł, to zapraszam Cię, Czytelniku, do rozmowy o sprawcach zabójstw, jaką przeprowadziła ze mną Małgorzata Fugiel-Kuźmińska. Mimo że zabójcy są antybohaterami tej książki, to pamiętajmy, że za każdą historią kryje się ludzka tragedia i cierpienie. Każdego zabójcę definiuje jego ofiara.

Chciałem przy okazji podziękować pani Małgorzacie za ciekawe pytania i przeprowadzenie mnie w książce przez te wszystkie tematy. Dziękuję również wydawnictwu MANDO, a przede wszystkim panu Sławomirowi Rusinowi, który motywował mnie do kolejnej publikacji po wydaniu *Umystu przestępcy*. Dziękuję wszystkim policjantom i prokuratorom, z którymi współpracowałem, także lekarzom psychiatrom i innym specjalistom. Chciałbym również podziękować wszystkim osobom,

które poznałem w tych specyficznych okolicznościach, ponieważ te spotkania sporo mnie nauczyły. Z jednej strony zdobyłem warsztat i umiejętności zawodowe, ale przez obcowanie ze śmiercią nauczyłem się wiele o życiu, w tym też o samym sobie.

*Jan Gołębiowski*



# PROFILER



*Zabójstwo w polskim prawie – Zabójstwo jako przestępstwo umyślne – Seryjni mordercy – Czym jest profilowanie kryminalne – Analiza wiktymologiczna – Profilowanie sprawcy – Czym profilowanie nie jest – Błędy profilerów – Profilowanie w prawie i w praktyce – Zabójstwa uprzywilejowane: zabójstwo w afekcie, zabójstwo z litości, dzieciobójstwo – Kim są i co czują mordercy – Czy każdy może zabić?*

### **Pamięta pan swojego pierwszego mordercę?**

Spodziewałem się tego pytania, przeglądałem nawet archiwa, ale mam z tym trudność. Zacząłem chronologicznie, od czasów, kiedy pracowałem w policji, bo paradoksalnie właśnie z tamtego okresu trudno mi było sobie przypomnieć konkretną sprawę. Na etapie policyjnego śledztwa często nie ma się pewności, że ktoś, z kim rozmawiamy, naprawdę zabił. Bo nawet gdy jest już podejrzany, czy – jak mówią w policji – typowany (czasem policjanci używają jeszcze sformułowań figurant albo osoba w zainteresowaniu policji), to przecież istnieje w prawie zasada domniemania niewinności. I to jest psychologicznie spójne: nie wiadomo na pewno, czy ta osoba jest mordercą, więc nie klasyfikuję jej w głowie jako mordercy.

### **I co mówi archiwum?**

Właśnie mam przed sobą katalog z najstarszymi sprawami, nazwany *Old*. Październik 2005 roku, około dziesięciu miesięcy po rozpoczęciu mojej policyjnej kariery. Jest dwóch podejrzanych w sprawie o zabójstwo, żaden się nie przyznaje. Nie zakładałem, że mogli działać w porozumieniu, chociaż prokuratura tego nie wykluczała. Moja wersja była taka, że tylko jeden z nich mógł zabić. Sytuacja albo-albo. Zupełnie inaczej nawiązuje się kontakt z człowiekiem, którego sprawstwo zostało potwierdzone, są niezbite dowody albo on sam się przyznaje. A wtedy rozmawiałem z każdym z nich, mając w tyle głowy, że może sprawcą jest ten drugi.

### **I co dzieje się w głowie policjanta, psychologa, w trakcie takiej rozmowy?**

Działają mechanizmy obronne. Może to raczej moje indywidualne podejście niż jakaś uniwersalna reguła, ale kiedy człowiek nie jest pewien, to się z całej siły broni, nie dopuszcza do siebie myśli, że siedzi w pokoju z mordercą, podaje rękę komuś, kto zabił. Z kolei niektórzy policjanci od samego początku bywają przekonani, nawet przy słabych poszlakach czy przesłankach, że tak, to jest zabójca.

Policjanci są oczywiście bardzo różni, ale wydaje mi się, że duży ich część skupia się na tym, żeby wykryć sprawcę,

powiązać człowieka z czynem, ze zbrodnią. I kiedy on się przyzna, to koniec. Odpowiedzi na pytania o to, dlaczego tak się stało, jakie mechanizmy doprowadziły go do tego, że zabił, które najbardziej interesują psychologa, dla policjantów nie są najważniejsze, chyba że chodzi o sprawy dziwne, niezrozumiałe, niemieszczące się w głowie, jak samobójstwo rozszerzone czy zabójstwo rodzica przez dziecko.

Kiedy psycholog nie zakłada, że ma do czynienia z zabójcą, skupia się po prostu na rozmowie z drugim człowiekiem i dopuszcza do siebie, że właściwie nie wiadomo do końca, co się stało. To nawet można wyczuć w formie pytań, które są raczej otwarte niż zamknięte. Słucha się też inaczej: z prawdziwym zainteresowaniem, ciekawością, otwartością na cudzą wersję wydarzeń, bez podsuwania swoich teorii i szukania ich potwierdzenia w słowach rozmówcy, czyli stosowania strategii konfirmacji. A to jeden z najczęstszych błędów, tak profilerów, jak i śledczych czy biegłych.

Czasem mam wrażenie, że dla prawdziwych policjantów rzeczywistość w jest czarno-biała. Psycholog dostrzega też szarości.

**Mamy rozmawiać o mordercach, zacznijmy więc od początku. Kto zabija człowieka...**

Podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat dziesięciu albo karze dożywotniego pozbawienia wolności\*. To słynny artykuł sto czterdziesty ósmy kodeksu karnego, paragraf pierwszy. W paragrafie drugim mamy przypadki szczególne: zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem i z motywacji zasługującej na szczególne potępienie, w związku z rozbojem, wzięciem zakładnika lub zgwałceniem, a także przy użyciu materiałów wybuchowych. Tutaj kara zaczyna się od piętnastu lat. Paragraf trzeci precyzuje, że kara określona w paragrafie drugim może być również zastosowana w przypadku, gdy zabójca jednym czynem zabija więcej niż jedną osobę lub już był wcześniej karany za zabójstwo oraz gdy zabija urzędnika publicznego w trakcie pełnienia przez niego obowiązków albo w związku z nimi. Chodzi na przykład o zabójstwo policjanta, prokuratora, sędziego, ale też pracownika oddziału sądowego w szpitalu psychiatrycznym. Na naszym oddziale sądowym przypominaliśmy o tym pacjentom na tablicy, co było w gruncie rzeczy absurdalne, bo przecież przebywali tam ludzie niepoczytalni. Jeśli chory napadłby na kogoś z personelu medycznego, to po prostu więcej czasu spędziłby w szpitalu. Paragraf czwarty

---

\* Po nowelizacji kodeksu karnego z 1 października 2023. W poprzedniej wersji kodeksu dolna granica kary była niższa i wynosiła osiem lat.

wskazuje okoliczności łagodzące, czyli silne wzburzenie emocjonalne, zwane potocznie afektem. W tym wypadku kara będzie wynosiła od roku do dziesięciu lat. Zabójstwo w afekcie to tak zwane zabójstwo uprzywilejowane.

Ale już na przykład użycie przez policjanta broni ze skutkiem śmiertelnym – zgodnie z procedurą – to nie zabicie człowieka, a pozbawienie go życia. Kodeks wyróżnia także nieumyślne spowodowanie śmierci. Dla kogoś może to być tylko zabawa słowami, ale słowo „zabić” kojarzy się jednoznacznie. A słowa, wiadomo, kształtują rzeczywistość. Nie jestem specjalistą od prawa amerykańskiego, ale wiem, że tam również istnieje rozróżnienie na *murder*, *manslaughter* i *homicide*.

Jeśli już jesteśmy przy języku, to należy dodać, że w polskim prawie nie ma czegoś takiego jak morderstwo. Są tylko zabójstwa. Podobnie nie ma też porwania, jest za to uprowadzenie, i nie ma gwałtu, tylko zgwałcenie. Kodeks karny mówi: „Kto zabija człowieka...”. Zabija, nie morduje. W mowie potocznej natomiast używa się też słowa morderstwo i ja sam często po nie sięgam. Są jednak puryści językowi, szczególnie wśród prawników, którzy bardzo tego rozróżnienia pilnują. Niektórzy z kolei twierdzą, że zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem czy z motywacji zasługującej na szczególne potępienie, te z paragrafu drugiego i trzeciego artykułu sto czterdziestego

ósmego, można byłoby jednak nazywać morderstwami. Ze słowem „morderstwo” mielibyśmy inne skojarzenia, jeśli chodzi o sam czyn, ale też o karę.

Zabójstwo jest przestępstwem umyślnym. Nawet jeśli ktoś działa w silnych emocjach, to powinien się liczyć z tym, że walenie drugiego człowieka młotkiem w głowę może zrobić mu krzywdę. Sprawcy, którzy nie są upośledzeni umysłowo, często tłumaczą się, że nie mieli zamiaru zabić, a jedynie przyłożyć komuś, kto ich wkurzył, obwiniają ofiarę, która sama prosiła się o kłopoty, a oni musieli zareagować. Rzadko też mówią wprost, że zabili. Używają eufemizmów, omówień, powtarzają, że „to się stało”.

### **Ile prawdy jest w takim tłumaczeniu, a na ile to linia obrony?**

Myszę, że część z nich rzeczywiście nie zamierzała zabijać. Chcieli wyładować złość i negatywne emocje. Do zabójstwa jednak, podobnie zresztą jak do samobójstwa, się dojrzewa – mówi się o syndromie homicydalnym i suicydalnym. Profilowałem kiedyś w ciekawej sprawie, w której odniosłem się do obu syndromów. Chodziło o zniknięcie żony policjanta (dziś oczywiście już byłego) ze Śląska, który odsiadując karę dwudziestu pięciu lat pozbawienia wolności, wciąż twierdzi, że jest niewinny.

Po kłótni żona miała wyjść z domu i przepaść. Rozpoczęto akcję poszukiwawczą, kobietę uznano za zaginioną. W trakcie śledztwa okazało się nawet, że sprawca wysłał jej telefon do Niemiec, żeby był ślad logowania wprowadzający śledczych w błąd. Na sali sądowej pytano mnie, czy on to zabójstwo zaplanował. Uważałem, trochę wbrew przekonaniom prokuratora, że akurat tamtego dnia sprawca nie zamierzał zabić żony, ale był w stanie homicydalnym, żyła już w nim myśl, żeby się jej pozbyć. Porównywałem to do stanu suicydalnego, bo z osobą, która myśli o samobójstwie, łatwiej się zidentyfikować niż z mordercą, i łatwiej ją zrozumieć.

Każdy z nas na jakimś etapie życia myślał sobie, że ma wszystkiego dosyć, już mu się nic nie chce. To pierwszy ogólny sygnał suicydalny i większość ludzi przez to przechodzi. Mam kryzys, jestem przemęczony, coś mnie wkurzyło, ale jutro też jest dzień i pewnie mi przejdzie. U osoby suicydalnej ten stan jednak nie mija, ale się intensyfikuje. Myśli o tym, że ma wszystkiego dość, zaczynają się konkretyzować. Zastanawia się, czy nie byłoby lepiej, gdyby jej nie było. Potem wyobraża sobie, że jej nie ma, i szuka sposobu, by do tego doprowadzić. Podobnie jest z zabójstwem. Duża część sprawców na początkowym etapie doświadcza myśli, że mają kogoś dość, że żona, ojciec, szwagier, ich wkurzają.

Przeprowadzono badania na niedoszłych samobójcach i stwierdzono, że oni tak naprawdę nie wyobrażali sobie swojej śmierci, ale chodziło im o przerwanie dyskomfortu psychicznego, który odczuwali w danym momencie. Taki czyn jawi się wtedy jako coś w rodzaju środka przeciwbólowego. Prawdziwy samobójca nie wyobraża sobie swojego pogrzebu, nie sięga tak daleko w przyszłość. Chodzi mu o to, żeby wyłączyć światło, żeby to wszystko się już skończyło.

Ja bym więc części zabójców uwierzył, że nie chcieli zabić, ale w danym momencie pragnęli, żeby ofiara zniknęła, przestała mówić, jeśli coś mówiła, przestała robić to, co robiła. Po prostu wyparowała. Często jest to powiązane z chęcią zrobienia jej krzywdy, z pragnieniem zemsty: ja się męczę przez ciebie, to ty też się pomęcz. U przyszłego sprawcy pojawia się dyskomfort, którego źródłem jest ofiara, poczucie skrzywdzenia, złości, i żeby ten dyskomfort zniknął, sprawca działa. Potem okazuje się, że efekt – ofiara rzeczywiście zamilkła, już nie denerwuje – jest nieodwracalny.



## SPIS TREŚCI

Wstęp . . . . .	5
Wprowadzenie . . . . .	11
Profil . . . . .	17
Psycholog . . . . .	133